№ 235. Warszawa, Środa 28 Sierpnia / 9 Września Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

# KRONIKA
# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama o... na prowincji w Królestwie z dodaniem ... kwartalnie za koperty.

Dziś S. Gorgonjusza.—Jutro Ś. Mikołaja z Tol. Wschód słonca o g. 5 m. 26.—Zach. o g. 6 m. 27.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12. wczoraj w poł. cie. 17. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu onegdajszym, jako w rocznicę Koronacji Najjaśniejszego Cesarza i Króla Alexandra Mikołajewicza i Najjaśniejszej Cesarzowej i Królowej Marji Alexandrównej, odprawionem zostało solenne nabożeństwo w katedralnym Prawosławnym Soborze NN. Trójcy o godzinie 11éj z rana, na którem urzędnicy wszelkich stopni mieli się znajdować w pełnéj paradnéj formie; takaż sama forma miała być zachowaną w ciągu całego dnia przez wszystkich urzędników i znakomitą szlachtę.— O godzinie 12éj odbyła się w obecności Najjaśniejszego Pana na Powązkowskiem polu parada wszystkich wojsk zebranych pod Warszawą i stosowne nabożeństwo.— Wieczorem danem było widowisko bezpłatne w teatrze wielkim, tudzież przedstawienie teatralne w Pomarańczarni jakoteż miasto i Łazienki Królewskie uilluminowane zostały.

Najjaśniejszy Pan w dniu onegdajszym o godzinie $11\frac{1}{2}$ rano, odbyć raczył na tarasie przed pałacem Belwederskim przegląd plutonu dragońskiego Elizawetgradzkiego J. K. W. Xięcia Bawarskiego pułku, poczem wraz z JO. Xięciem Namiestnikiem udać się raczył drogą ponad okopami przez rogatkę Wolską na pola Powązkowskie gdzie znajdowały się zgromadzone wojska stojące w obozie. Po odprawionem nabożeństwie, jakoteż danéj salwie 101 wystrzałów z dział, wojska te dwukrotnie przedefilowały przed Najjaśniejszym Panem poczem Jego Cesarska Mość wraz z JO. Xięciem Namiestnikiem powrócić raczył o godzinie $3\frac{1}{4}$ tąż samą drogą do pałacu Belwederskiego. Na obiedzie danym o godzinie $4\frac{1}{2}$, znajdowało się liczne grono znakomitych osób.

Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$, Najjaśniejszy Pan wraz z JO. Xięciem Namiestnikiem, objechawszy kilkakrotnie park Łazienkowski, który oświetlony blaskiem różnobarwnéj illuminacji uroczy przedstawiał widok zaszczycić raczył obecnością swoją widowisko teatralne dane w Pomarańczarni, gdzie przedstawiono nowy balet *Korsarz*, po ukończeniu którego objechawszy raz jeszcze park Łazienkowski, o godzinie $10\frac{1}{2}$ wrócić raczył do pałacu.

Najjaśniejszy Pan, w dniu wczorajszym o godzinie 12éj w południe, wraz z całą świtą i obecnemi tu oficerami wojsk zagranicznych, wyjechać raczył konno przez rogatkę Mokotowską na pola za tąż rogatką położone; gdzie odbył musztrę z ogniem dwóch pułków ułanów i jednéj baterji artylerji konnéj po ukończeniu któréj, również konno z całą świtą powrócić raczył do pałacu Belwederskiego o godzinie $2\frac{1}{2}$.— Następnie Jego Cesarska Mość przyjmować raczył przedstawienie Najprzewielebniejszego *Arsenjusza* Arcy-Biskupa Warszawskiego i Nowogeorgewskiego. — O godzinie 4éj, Najjaśniejszy Pan wraz z JO. Xięciem Namiestnikiem odbyć raczył przejażdżkę po mieście, z któréj wrócił o godzinie $4\frac{3}{4}$.—Około godziny 7éj, Jego Cesarska Mość przejeżdżać się raczył po parku Łazienkowskim, zkąd raczył się udać do wielkiego teatru i znajdować się na przedstawieniu baletu, po ukończeniu którego, o godzinie $9\frac{1}{2}$ wrócił do pałacu Belwederskiego.

## Korrespondencja Kroniki.

### Listy z W. X. Poznańskiego.

VI.

*W sierpniu 1857 roku.*

B. B, Od czasu jak do was o literaturze pisałem, niewiele rzeczy dało się zanotować; wszakże co wyszło nowego, podaję. Z poetycznych utworów, acz nie oryginalny, ale tłómaczony wprost z angielskiego *Makbet*, przez Andrzeja Koźmiana (syna ś. p. Kajetana Koźmiana) jest ważnym i miłym nabytkiem dla piśmiennictwa naszego. Długie niezawodnie studja, wtajemniczenie się głębokie w charakter i ducha Shakespeara, obok pomocy znamienitego talentu tłómacza, mogły tylko stworzyć tak śliczny, wierny przekład, najpiękniejszego, a raczéj najgłówniejszego dzieła angielskiego piewcy. Surowy recenzent Przeglądu Poznańskiego oceniając tę pracę z właściwą sobie sumiennością, karcąc najdrobniejsze usterki w pojedynczych wyrazach, wierszach, nie może jednak, zbiorowe dając ocenienie, dosyć jéj się nachwalić Powiada między innemi (Przeg. Pozn. IV. 1857 str. 449): »Mało wierszy udatniejszych, wspanialszych, znamy w naszym języku. Co również zadziwia, to wszędzie jednako utrzymana siła i uroczysta nadobność toku. Wszędzie wzorowa jasność, nigdzie zawiłości, ani naciągania, a przytem wierność, o ile ta była możebną w takiego rzędu przekładzie. Dosłowności nie ma, bo być nie mogło,« i t. d. A przebiegłszy drobiazgowo wszystkie zboczenia, choć najmniéj znaczące, dodaje: »Wyczerpnęliśmy już niemal wszystko, co nam się chybionem zdało, w nadziei, że praca ta niejednego doczeka się wydania, na co ze wszech względów zasługuje, i że tłómacz zechce przy następnem z przychylnych naszych rad i skazówek korzystać. Zebrał się niemały poczet tych wskazówek, ale to pochodzi raczéj może z naszego zbytecznego szperania i wymagalności, jak z istotnych niedokładności tego przekładu. Żaden bowiem na świecie przekład nie ostoi się, gdy się pocznie porównywać go z oryginałem wyraz po wyrazie. My jednak nie mogliśmy niczem więcéj szacunku okazać dla tego dzieła, jak podejmując tak szczegółową pracę. Przechodząc raz jeszcze wszystkie stronnice, dziwimy się, jak mało w tak trudnem zadaniu znalazło się do wytknięcia.«

Żupański mocno zajęty nowemi wydawnictwami, lub prowadzeniem dalszem zaczętych. Tom I. *Polski, dziejów i rzeczy jéj*, już na ukończeniu; będzie zawierał rozmaite pisma i rozprawy Lelewela, rozrzucone po dziennikach, a mające styczność z pierwszemi dziesięciu wiekami historji polskiéj.

W druku zaś znajdują się: Kajetana Koźmiana »Pamiętniki« i poemat »Stefan Czarnecki.« — Antoniego Bronikowskiego, nauczyciela w Ostrowie (w Xięztwie Poznańskiem) tłómaczenie: Xenofonta Ekonomikon i Platona dzieła. Z rzadkiego atlasu pani Korzeniowskiéj, ważna bardzo karta genealogiczna.

Na ryciny Lemerciera z Paryża czeka już nowe wydanie *Marji* Malczewskiego. *Pani Twardowskiéj* Mickiewicza i *Zachwyconéj i Błogosławionéj* Lenartowicza. Widziałem rysunki przed posłaniem

---

# Annuncjata.

### POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

### Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom II.

*(Ciąg dalszy).*

— Nie róbże sobie waszeć nic z tego, — odpowiedział mu na to starosta, — bo jak was kocham, tak wam ani włos z głowy nie spadnie. Kiedyście się aż od Gostynina tutaj szczęśliwie przedarli, to już niema się czego obawiać. Tutaj cała ta nasza kraina jest jeszcze dosyć swobodna. Jeden tylko Jmć pan Wścieklica, niedawno kapitan regimentu buławy, a teraz już major jak słyszę, pobił tu trochę konfederatów około Warty i kręci się tędy owędy, — ale też tyle wszystkiego.

— A! — rzekł na to stolnik szadkowski, — znajdzie się tu jeszcze co więcéj, bo moi ludzie, dopiero parę dni temu, widzieli całą chmurę kawalerji i z armatami, jak się przeprawiła przez Wartę.

— Będzie to podobno zawsze tylko Wścieklica, — zauważał starosta, — bo to on rzuca się wszędy, jak cyga. Ale choćby też był i kto więcéj, to i to jeszcze nie straszno, boć tu ztąd jeno krok jeden do ziemi wieluńskiéj, a tam stoi na czele konfederacji Jmć pan Morzkowski, a i do Krakowa nie tak bardzo daleko a tam tysiącom dowodzi nasz xiąże Marcin z Jmć panem Czarnockim.

— Ej, panie starosto! — rzekł na to z westchnieniem Biesiekierski, — ufamy my Boskiéj opiece i waszmość panów pomocy nie mało, aleć trudno tego zataić, że są takie rzeczy, którym i pomódz nie można. Bo to jak dobrze mówią: *Nec Hercules contra plures*! Nie obawialibyśmy się też tak bardzo, gdyby inne okoliczności. Aleć to nas od samego Gostynina ścigają z osobliwą pilnością, konie nam haniebnie posłabły i my też sami przeszło pięć nocy nie śpiemy; głodniśmy, osłabieni a tu jak na to, wytrzymawszy kilka zapasów po drodze, zostaliśmy się już bez ładunków. Już to tam człowiek nie pisałby się na to rzemiosło, żeby nie wiedział o sobie, że mu jest mocen; wie téż co może swemu sercu zaufać; aleć to samem sercem wojować nie można!

— No! bądźno waść dobréj myśli, — zawołał na to starosta, — już my tu was jakoś przeprawimy koniecznie. Ale siadajcież no Jchmość około stołu i my zasiądziemy i posłuchamy was, co nam tam o téj waszéj konfederacji powiecie. Bo to Dzierżanowski, jakkolwiekbądź, człek to nie lada i szablą robi jak mało który: toż się nią dobił nawet i królestwa! anoż mi to dziwno okrutnie, że go tutaj na samym wstępie tak haniebnie rozbito.

W tym momencie powrócił Barnaba ze sługą i zastawiwszy stół kilkoma dzbanuszkami piwa i miodu a do tego wędlinami i chlebem, stanął sobie na stronie. Goście tedy wzięli się do przekąski i napitku, i rozmawiali daléj — a Biesiekierski tak mówił:

— Już to i mnie to dziwno, że pana Dzierżanowskiego a i nas przy nim taka fatalna spotkała konfuzja, aleć i nie dziwię się temu nareszcie, bo to i najlepszych już bito a *belli et juris* zawsze *dubius eventus*. Nie mogę też nic Jmć panu Dzierżanowskiemu zarzucić, bo sobie we wszystkiem poczynał mądrze a nawet i dosyć dzielnie; jeno już to było jego takie nieszczęście.

ich, wykonane przez Antoniego Zaleskiego z Liłynia. Dawno już niemiałem tak prawdziwéj przyjemności; bo pominąwszy techniczną stronę wykonania, bardzo udatną, świeżość, szczęśliwość pomysłów, harmonja kompozycji i trafność w oddaniu myśli przedmiotu, nie pozostawiają nic do życzenia. Zacząwszy od typu małżonki Twardowskiego, owéj Xantyppy polskiéj, przechodząc najgłówniejsze ustępy świetnego poematu *Marji*, aż do spokojnie-fantastycznéj Błogosławionéj, zdolny rysownik tak umiał wszędzie uchwycić ducha poety, pojąć najcharakterystyczniejsze, najwybitniejsze chwile utworu i zobrazować je, że dość rzucić okiem na jeden z tych ślicznych obrazków, aby nietylko poznać na jakiej treści osnuty, ale ażeby sobie przypomnieć cały wątek poematu, który niejako wypełnia, urzeczywistnia. Pan Zaleski pracując daléj na tem polu, zrobi wielką przysługę naszéj literaturze, podnosząc jéj piękności i uwydatniając je (że tak się wyrażę) tym, którzy ich niedojrzeli myślą tylko samą. Będą to pierwsze płody polskiéj literatury, illustrowane przez polskiego artystę, co potrafił zrozumiéć przedmiot i myśl ich należycie, odpowiednio je wykonywając. Ciekawa rzecz tylko, czy Żupański będzie zachęcony do dalszych starań w tym rodzaju, podejmując tym razem (ile mi wiadomo) znaczne koszta i trudy — uznaniem publiczności przez liczny współudział w rozebraniu exemplarzy.

Łukaszewicz wygotował trzy tomy *Dziejów kościoła katolickiego w Wielkopolsce*, które tenże xięgarz nabywa jednocześnie z poematem Odyńca p. n. *Barbara i Lubomierski*.

Jego nakładem ma się także ukazać niebawem rękopism Moszyńskiego o *Panowaniu Stanisława Augusta*, w bibljotece Raczyńskich w Poznaniu znajdujący się.

Jak uważacie, Żupański jest jedynym xięgarzem w Xięztwie, który nie traci odwagi w obec antypatji do literatury mieszkańców prowincji naszéj, jedynym nakładcą, który codzień nowych nakładów się podejmuje, utrzymując jeszcze pomiędzy nami jaki taki ruch umysłowy, i chociaż tradycję, że w Wielkopolsce jeżeli nie czytają i nie piszą, to przynajmniéj drukują się polskie rzeczy.

Z mniejszych jego nakładów, wyszły świeżo dwie piękne mowy najlepszych kaznodziejów naszych, XX. Prusinowskiego i Janiszewskiego, miane na pogrzebie zmarłéj ś. p. jenerałowéj z Grudzińskich Chłapowskiéj, oraz ryciny kościołów w Wielkopolsce, wyjęte z atlasu „Wspomnień Wielkopolskich" Edw. Raczyńskiego.

Powieść p. Paul. Wilkońskiéj pod tytułem *Irena*, wyszła niedawno nakładem Merzbacha, nie przedstawia nic coby na polu powieściarskiem stanowiło bądź nowy zwrot, nowy charakter, lub nawet coby było jakiemś odświeżeniem używanych już myśli, wypadków i t. d. Całą wartością téj xiążki, że styl piękny, jasny i charaktery (choć nienaturalne) dobrze przeprowadzone.

Najważniejszą publikacją poznańską jest na ukończeniu będąca: *Teka Gabrjela Junoszy Podoskiego*, arcybiskupa gnieźnieńskiego, wydana przez Kazimierza Jarochowskiego. Pięć tomów już wyszło, szósty i ostatni ma się niebawem ukazać. Xięgarnia K. Kamieńskiego, któréj to dzieło jest nakładem, może się poszczycić jego wydawnictwem. Są to ważne a dokładne dokumenta, relacje sejmowe, korrespondencje królewskie, dygnitarzy, posłów, mowy, zapiski i t. d., obejmujące czas 1717 do 1733 roku, obok innych równie ciekawych dodatków, sięgających r. 1696. Jedyne to może wiarogodne będą źródła tyczące się téj chwili; ktobądź chce się z nią zapoznać nie obejdzie się bez nich. Pochodzą one z teki arcybiskupa Podoskiego, które bądź zbierał jako miłośnik rzeczy krajowych, bądź miał je jako tak wysoki urzędnik państwa. Powiada wydawca w przedmowie, że znakomity jeden obywatel, pan M., dał je w podarunku pewnemu historykowi tutejszemu, z którego polecenia p. Jarochowski zajmuje się wydawnictwem tychże. Uwag swych nie dodawał on żadnych, dopełnień podobnież, lecz zajął się tylko uporządkowaniem chronologicznem rozrzuconych dokumentów i przejrzeniem zapewnie samego ich wydania.

Zagadawszy się o literaturze, już brak mi miejsca tym razem na inne wiadomości o nas; zostawiając je sobie do następnego listu, dodam tylko, że susze ciągłe, lub zniszczenie szerzące nawałnice z gradem, trapią rolników, a jak teraz choć jeszcze nie zupełnie *afrykańskie*, jak zauważał kronikarz Gazety poznańskiéj, ale niesłychane mamy gorąca.

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## Depesze Telegraficzne.

*Tryest 3 Września.* Wiadomości otrzymane z Konstatynopola donoszą, że sułtan ma posłać missję do Hiszpanji w celu umocnienia stosunków między tem państwem i Portą.

Rząd turecki nie ustaje w zabiegach w przedmiocie ewakuacji wyspy Perim przez anglików i przywrócenia téj wyspy rządowi Wysokiéj Porty.

*Marsylja 3 Września.* Marszałek Randon przybył tu i powitany został salwami artylerji. *Moniteur algérien* broni biur arabskich z okoliczności processu kapitana Doineau i zapowiada szereg artykułów w tym względzie dla objaśnienia opinji publicznéj.

Poczta z Konstantynopola 26 Sierpnia przybyła i przywiozła następującą wiadomość:

„Dniem pierwéj lord Redcliffe i p. Prokesch zawiadomili Portę o porozumieniu zaszłem między ich rządami i czterema sprzymierzonemi państwami w przedmiocie unieważnienia wyborów w Mołdawji. Dywan wysłał telegrafem kajmakanowi rozkaz rozpoczęcia na nowo wyborów.

*Frankfurt n. M. 3 Września. Journal de Francfort* zawiera depeszę z Bernu (we czwartek) według któréj rada kantonu Waadt wysłała wojsko w celu przeszkodzenia robotom przy kolei żelaznéj z Oron. Rada stanu unieważniła postanowienie to rady kantonowéj, i uczyniła ją odpowiedzialną za wszelkie następstwa.

*Berlin 4 Września. Zeit* zaprzecza pogłosce podanéj przez niektóre dzienniki tutejsze, jakoby pułkownik Manteuffel został mianowany ministrem przy dworze wiedeńskim. (*N. P. Z.*)

### ANGLJA

*Londyn 2 Września. Times* z okoliczności proklamacji wydanéj przez powstańców w Delhi, a oskarżającéj Anglję o zagrożenie interessów religijnych w Indjach, roztrząsa jak dalece rozciąga się prawo prozelityzmu rządu i ludu angielskiego w jego posiadłościach angielskich.

Dziennik ten przyznaje, że rząd angielski jako taki, niemoże zajmować się prozelityzmem w Indjach. Jest mu to wzbronione traktatami, i umowy zawarte w tym względzie, powinny być szanowane. Anglja nie może nawracać Indjan pałaszem, ale nie idzie zatem według *Timesa*, żeby chrześcjanie nie mogli jako prywatni ludzie utrzymywać w Azji misjonarzy, stawiać kościoły i zakładać instytucje religijne bo byłoby to najniewłaściwszym zamachem przeciw indywidualnéj wolności, gdyby kto chciał wzbraniać urzędnikom wojskowym i cywilnym, a nawet jeneralnemu gubernatorowi, przykładać się w charakterze obywateli nieurzędowych i z tytułu prostych członków, do tego rodzaju instytucji. Takie jest zresztą zdanie lordów Wellesley, Minto, Hastings, sir C. Metcalfe, lorda Williama Bentinck i innych.

Nic także nie może przeszkadzać rządowi, nawet jako rządowi, brać udział w planach ogólnéj dobroczynności, i zakładać lub zatwierdzać instytucje, które nie mają innego celu jak ulepszyć położenie i cywilne, umysłowe lub cielesne indjan.

Dość jest w każdym razie odznaczyć różnicę między ulepszeniami świeckiemi i religijnemi i z tego powodu instytucja mająca na celu jawnie popierać nawracanie indjan, nie może być instytucją rządową, ale nic nie przeszkadza zaprowadzenia rządowéj szkoły świeckiéj dla ludu.

Rząd indyjski powinien podług *Timesa*, strzedz się żeby się niezdawało, iż zanadto ustępuje przesądom krajowców. Byłoby w tem inne może niebespieczeństwo, to jest zdawałoby się, że ustępujemy przez obawę i że przezto podnosilibyśmy sypoja w wyobrażeniu jakie on ma o sobie. Wielka Brytanja nie może pozbawiać się swego charakteru narodu chrześcjańskiego i narzucać rządowi indyjskiemu powinność porzucenia bez różnicy wszelkich środków zdolnych podnieść i ulepszyć stosunki narodowe krajowców, podwyższyć ich umysłowe ukształcenie i dać im poznać historję i literaturę europejską, przez tę samę obawę, że rozszerzając naukę i wiedzę ludu, mógłby go uczynić niezadowolonym z niedorzecznéj religji swoich przodków.

Jeśli propaganda pośrednia, jak ta o któréj mówimy, dodaje *Times*, obudza spleen między indjanami to i nadal bez skutku niezostanie. Jesteśmy przez traktaty zobowiązani niewdawać się do religji indjan, ale za to jako rząd w Indjach mamy obowiązek wspierać i popierać wszelkiemi siłami dobry

---

— Powiedzże mi waść wszystko, — przerwał opowiadającemu starosta, — i jeżeli łaska, z początku, bo prawdę mówiąc, to my tu i o tem nic pewnego nie wiemy, jakim to sposobem on się dostał po raz wtóry do Francji? A już, co tam mówią o jego wojnach za morzem i o téj tam koronie Indyjskiéj, to prawie całkiem wygląda na bajkę. Jakże więc? był on téż w rzeczy wice-regem hiszpańskim w Indjach?

— Wice-regem nie był, — odpowiedział Biesiekierski, — jeno królem prawdziwym, i nie w Indjach, jeno cale gdzie indziéj.

— I był królem istotnie?

— Takim samym oko w oko, jak nam dziś panujący Jmć Poniatowski.

— Powiedzże mi waść proszę coś o tem pewnego, — rzekł na to niecierpliwie starosta, — bo to przecie rzeczy ciekawe. A waść je znasz pewno lepiéj niż inni, boś to od dawna wierny jego towarzysz. Czy bywałeś z nim także po tych tam krajach?

— Nie, panie starosto, — odpowiedział Dzierżanowskiego towarzysz, — tam z nim nie byłem, ale tu jestem nie niedostępny i wiem o wszystkiem, prawie tak jak naocznie. Ale wieleby to powiadać, a tu i nie pora po temu, i co innego teraz na myśli. Powiem więc tylko króciuchno. Bo to i jegomości będzie pewno wiadomo, że Jmć Dzierżanowski starał się tu niegdy o Kasztelana sieradzkiego dziewczkę....

— Tak, — rzekł starosta, — coś ja to o tem słyszałem.....

— Otóż więc wtedy, za Jmć Bierzyńskiego powodem, w którym nie wiedzieć czemu, osobliwego miał wroga dla siebie.....

— A! to o tem już nie wiem.

— Ale tak było. Otóż natenczas sprawa ta mu się nie udała, co go też sfrasowało haniebnie. A zrobił on był mało co pierwéj huczny zjazd na swoją macochę, za co go potwarzano piekielnie, choć, prawdę mówiąc, niesłusznie. Może więc do tego wszystkiego jeszcze, i jakie inne się przyłączyły zgryzoty, o których nie wiem: ale dość że go wtedy jakoś tak przygniotło było sumienie i tak mu przytem skruszało serce, iż chociaż go już prawie na rękach noszono w Warszawie, ba i sam król nawet jął obsypywać łaskami, on przecież postanowił był sobie, pójść piechotą do Rzymu i poszukać dla siebie ulgi a zarazem téż i pociechy.

— Patrzajże waść, panie bracie! — zawołał na to starosta, obracając się do stolnika, taki to przecież poczciwy człowiek ten Dzierżanowski.

— A czy to ja tego nie mówię zawsze? — powiedział stolnik, — czy nie mówiłem i wtenczas, kiedy się jeszcze starał o Kasztelankę? jeno że mnie rozumieć nie chciano. Ale powiadaj waść daléj.

— Otóż jak sobie postanowił, — powiadał daléj Dzierżanowskiego towarzysz, — tak téż i zrobił, i ubrawszy się po pielgrzymsku, poszedł do Rzymu. Ale już to widać nie była jemu potrzebna taka pokuta. Bo ledwie doszedł do Francji...

— A cóż on robił we Francji, kiedy zmierzał do Rzymu? — zapytał na to starosta.

— Tamtędy szedł, — odpowiedział Biesiekierski.

— Ależto od nas do Rzymu przecież nie przez Francję prowadzi droga!

— Panie starosto! — rzekł na to Biesiekierski z uśmiechem, litując się w dobréj wierze nad niewiadomością starosty, — już to

DODATEK.

byt moralny i intelektualny ludu zostającego pod naszem panowaniem.

— *Times* chwali zamiar lorda Elgin udania się w podróż na północ Chin w celu spróbowania czy nie uda mu się wejść w negocjacje z dworem Pekinu. Czyby mógł zrobić to lord Elgin pozostając w Hong-Kong zapytuje *Times*? Nie! Nie może on rozpocząć stosunki dyplomatyczne z gubernatorem Yeh; byłabyto zaprawdę niedorzeczność. Nie może w obecnéj chwili uderzyć na Kanton, bo nie ma tam swojéj armji. Potrzeba i polityka radzą mu zarazem tę podróż, choćby tylko dla zabicia czasu.

W każdym razie mówi daléj *Times*, nie jest to miłą rzeczą dla ambassadora być pozbawionym najważniejszego argumentu swojéj missji. Niewątpliwie daleko przyjemniejszém byłoby dla lorda Elgin pokazać swoich żołnierzy, aniżeli oświadczyć rządowi chińskiemu, że oni są już w drodze. Ale lord Elgin nie pierwszym jest ambassadorem który się znajduje w takiém położeniu. Wypadki krzyżują najlepsze nasze projekta, i nadzieje najbardziéj uzasadnione. Anglja jest tam w roli człowieka, który ma zanadto zobowiązań i który nie może uczynić zadość jednym, jak tylko odkładając na późniéj drugie. Ale ma ona wolę i środki dostateczne do uczynienia zadość wszystkim swoim zobowiązaniom prędzéj czy późniéj i na lorda Elgin przyjdzie także koléj w swoim czasie.

*Londyn 3 Września.* Wczoraj siedm pułków piechoty i cztery jazdy, razem 11 pułków nowych otrzymało rozkaz przygotowania się do marszu do Indji. W ostatnich dniach w przecięciu co dzień odpływało z Anglji po 500 ludzi dziennie; jutro znowu 400 odpłynie z Portsmouth.

— Lord Palmerston w początku bieżącego tygodnia udał się do swojéj wiejskiéj posiadłości w Hertshire, aby odpocząć po trudach parlamentowych, lord Clarendon i xiążę Argyll są w Szkocji, lord Lansdowne w swoich dobrach w Wiltshire; sir Charles Wood w podróży objazdowéj po Irlandzkich portach wojennych, kanclerz skarbu w swoich dobrach. W Londynie lub jego okolicach bawią obecnie tylko minister wojny, minister osad i prezydent kontroli indyjskiéj. Niektóre dzienniki, między niemi *Daily News*, wyznają obawę, że ministrowie używający jakby ferji, przez ten czas mogą zaniedbać swoich powinności, zarzucają nawet dworowi jego oddalenie się do Balmoral.

*Globe* odpowiada na te zarzuty, że ministrowie uczynili wszystko co tylko uczynić mogli, i że nic by to nie pomogło, gdyby królowa i ministrowie nieoddalili się z Londynu.

Wczoraj w pałacu kryształowym w Sydenham, była próba śpiewu 3000 dzieci, które bez nut, tylko za pomocą prostéj znanéj dawno metody uczą się śpiewać. Dla usłyszenia tych 3000 śpiewaków, zgromadziło się przeszło trzydzieści tysięcy gości.

— Rząd angielski odroczył parlament joński na dwa lata. To rozporządzenie sprawiło niezmierne wrażenie w Korfu. (*Neue Pr. Ztg*).

## A U S T R J A.

*Wiedeń 3 Września.* Jego Cesarska Mość pojutrze wieczór oczekiwany jest z powrotem z Węgier.

Nazajutrz 6 b. m. wszyscy reprezentanci obcych mocarstw w kongresie statystycznym mają mieć osobne posłuchanie u J. C. Mości. Przy zamknięciu kongressu w dniu 8 b. m. minister handlu urządzi wycieczkę do Semmering i w Murzzuschlag wyprawi świetną ucztę dla członków kongresu.

W miejsce zmarłego biskupa w Pradze Dr Tippmann, wyznaczony został dziekan tamtejszéj kapituły metropolitalnéj Kreitsch.

— Zasada ostemplowania dzienników już podobno została zdecydowana. Stempel za każdy exemplarz ma wynosić 1 krajcar, wieczorne wydania wtedy tylko ulegać będą stemplowi, jeśli nie są dodatkiem stałym do dziennika porannego. Stemplowanie musi być dopełniane przed drukiem. Środek ten wchodzący w wykonanie od d. 1 Stycznia r. p., podwyższy cenę każdego dziennika o 5 do 6 zlr. (*Neue Pr. Z.*)

## C H I N Y.

*Pays* oświadcza, że podana przez niektóre dzienniki angielskie wiadomość, jakoby eskadra północno-amerykańska opanowała wyspę Formozę, jest bezzasadną. (*Neue Pr. Zeit.*)

## F R A N C J A.

*Paryż 3 Września.* Cesarzowa Eugenja ma przybyć w dniu 20tym b. m. do obozu w Chalons.

Co do Cesarza Napoleona, po powrocie z Niemiec zabawi on kilka dni w Fontainebleau w początku października.

Rozmaite komentarze dają się już słyszeć w salonach i prassie. Zapowiadają odsunięcie się wyraźne Francji od Austrji i osłabienie przymierza z Anglją. Niektórzy posuwają się aż do twierdzenia, że obóz pod Chalons ma znaczenie groźby względem Austrji. Widocznie są to zbyt przesadzone opinje, ale nie można zaprzeczyć, że przypuszczenia te usprawiedliwiają w części przynajmniéj okoliczności które dały rządowi francuzkiemu powód uskarżania się na Anglję, szczególnie za wybryki dzienników, machinacje którym policja angielska nie starała się zapobiedz jakby należało, nakoniec za pobłażliwość z jaką tolerowano jawną nieprzyjacielską postawę lorda Redcliffe przeciw Francji w Konstantynopolu, pomimo przychylnych zamiarów przez jego rząd objawionych.

Austrja która przez swego reprezentanta przyłączyła się do tych niesympatycznych kroków w Konstantynopolu, nie może także spodziewać się wzmocnienia swoich stosunków z dworem Tuileries. Ale nie należy zapominać że w obecnym stanie rzeczy Anglja nie może gniewać się, choćby jéj dano do tego niejaki powód i że Austrja pewno nie uczyniłaby teraz pierwszego kroku nieprzyjaźni względem Francji, kiedy tego nie śmiała uczynić nawet w Konstantynopolu, gdzie poprzestała na postępowaniu za Anglją.

Mówią tu ale może przedwcześnie, że stosunki między dworem sardyńskim i stolicą Rzymską polepszają się.

Xiążę Napoleon wyjeżdża jutro do wód Pyrenejskich. Xiążę d'Alba szwagier Cesarzowéj, przybył dziś z rana do Paryża, zostawiwszy xiężnę małżonkę swoją w Biarritz, zkąd ona wróci dopiero razem z Cesarzową.

Mówiliśmy już że powrót królowéj Marji Krystyny do Madrytu, został odroczony. Podobno królowa matka oświadczyła listownie królowéj Izabelli, że nie stąpi nogą na ziemię hiszpańską, dopóki marszałek Narvaez będzie na czele rządu. Pojmujemy że królowa Izabella nie chciała narażać się obecnie dobrowolnie na niebezpieczeństwa jakieby sprowadziła jéj niewątpliwie zmiana gabinetu, nie licząc już nawet kłopotów jakieby wywołała obecność królowéj Marji Krystyny i że rada jest zapobiedz tak jednym jak drugim.

*Journal du Havre* zapewnia, że powstańcy na wyspie San Domingo przedstawili Cesarzowi Napoleonowi prośbę, aby się zajął ich sprawą i dopomógł im w obronieniu się przeciw cesarzowi Sulukowi. Zostawiamy wspomnionemu dziennikowi całą odpowiedzialność za to twierdzenie.

Według wiarogodnych chociaż może nie zupełnie autentycznych zdań, ajenci i ministrowie francuzcy za granicą otrzymali polecenie, mianowicie na pół-wyspie włoskim, aby formalnie oświadczyli się przeciw wszelkiego rodzaju proklamacjom nuratystów. Z resztą agitacja którąby starano się obudzić w tymduchu, nie wielki miałaby skutek jak powszechnie zapewniają.

Depesza z Hong-Kong nadeszła do ministerstwa marynarki donosi, że admirał Guerin wysłał dwa okręty wojenne dla udzielenia protekcji naszemu ajentowi w Szangai panu du Montygny.

Zwrócono dziś bardzo uwagę na tę okoliczność, że sąd kassacyjny unieważnił jeden wyrok sądu algierskiego, z powodu że tłomacz który użyty był w processie i który dawniéj już złożył był przysięgę rządowi, nie składał takowéj specjalnie przy téj okoliczności. Przypuszczają że to może być przygotowaniem do kassacji w sprawie kapitana Doineau, jeśliby się pokazało że taka sama nieregularność popełnioną została i w tym ostatnim processie.

Przypomną sobie czytelnicy, że jeneralne zgromadzenie akcjonistów dziennika *Univers*, sprowadziło ważne przesilenie w istnieniu tego dziennika; to przesilenie skończyło się formalnem porozumieniem i podobno pociągnie za sobą utworzenie nowego dziennika. Pan Veuillot, śmiały pisarz ultra-montański, pozostaje przy dzienniku *Univers*, ale pan Gondon odłączył się już i kupił od xiędza Migne dziennik *la Voix de la Verité*; uzyskał pozwolenie wydawania go codziennie i zmienił tytuł. Dziennik ten odtąd nazywać się będzie *l'Univer....sel*.

*Paryż 4 Września.* Zdaje się że lord de Redcliffe a zatém i pan von Prokesch ustąpili nareszcie w Konstantynopolu pod względem środków mających być przedsięwziętemi w celu unieważnienia wyborów; ale na nieszczęście należy się obawiać żeby z tego nie wynikło co niepomyślnego.

Anglja i Francja ułożyły się stanowczo w przed-

---

tam Dzierżanowski wiedział pono najlepiéj, kędy jest droga. Otóż idzie sobie przez Francję i nie wie o niczem: kiedy go nagle drabi królewscy chwytają i do więzienia wrzucają. Siedziałże sobie nieborak *in fundo* dobrych kilka tygodni i byłby siedział Bógwie jak długo; ale przecież jakoś za łaską Bożą dowiedzieli się o tem polacy przebywający natenczas w Paryżu i wdawszy się o to do króla, uwolnili go z wieży. A że to wielie i cudnych rzeczy napowiadali o nim francuzkiemu królowi, tedy król go chciał poznać: a poznawszy i zrozumiawszy, że jest mąż tak dzielny i żołnierz przedni, dał mu okręt i pieniędzy i ludzi, i wyprawił go na zdobycze do Indjów Wschodnich. Ale już to snać było tak zapisano, żeby tam nie dojechał. Bo też i ledwie co na morze wielkie wypłynął, kiedy zerwała się burza sroga, jakie więc gęsto bywają na morzu, i nawę jego potłukła, w którymto niebezpiecznym terminie ledwie on sam z ośmnastą swych ludzi wyratował się pływaniem, dobiwszy się do brzegu, którego nawet świadomi tamtych mórz jego majtkowie nie znali. Rozpatrzywszy się dopiero dokładnie, poznał Jmć Dzierżanowski, że to jest wyspa wielka, zamieszkana przez dzikie ludzie i inne rozmaite murzyny, a zowie się Madagaskar. Anoż było to nieźle, bo Jmć Dzierżanowski znał już dawniéj takie dzikie narody, rozumiał ich mowę i wiedział ich sposoby. Więc też zebrał ich zaraz, jako mógł najprędzéj uzbroił, musztry wyuczył, drugie zaś zaprzągł do pracy, kazał stawiać wsie, miasta — a tak między niemi zasiadłszy, dał się obrać ich królem. A już był z niego król sprawiedliwy, bo się też manifestował innym panom po swych ziemiach murzyńskich i pisał się regularnie: Michał, z Bożéj łaski a z woli narodu, król Madagaskaru.

— No! — rzekł na to starosta, — już też na naszéj szlacheckiéj głowie była i korona murzyńska! Ale powiadaj waść daléj, bo to podobno nie długo było tego panowania?

— A! — odpowiedział Biesiekierski, — przecież też sobie panował przeszło rok cały. Już mu się też zaczęło i nieźle powodzić, bo i wsie już stawały i miasteczka się murowały a i kościoły, bo jako mi to powiadał, chrzcił murzyny porządkiem, czy chciał który czy nie chciał. Anoż tak było. Ale to trzeba wiedzieć że w tym tam kraju, gdzieś koło brzega, Francuzi już dawniéj byli wylądowali i zbudowali sobie zameczek. Z tytułu więc téj osady wymalowali oni sobie jakoby prawo własności do tego całego kraju na rzecz swego króla. Kiedy więc wyczytali to z manifestu, że już tu ktoś sięgnął po tę koronę, ba i posiadał ją nawet, upominali się o to. Aleć trafił tu, jako mówią, djabeł na pogana: ci przy swojem, a ten jeszcze lepiéj przy swojem, — nuż w kłótnię, a nareszcie i w czuby! Biłże się Dzierżanowski swojem wojskiem jak mógł tylko najlepiéj: ale, jak mówi, nie będzie to żołnierz z murzyna. Przemożono go tedy — a potem już musiał uciekać.

— Anoż i po królestwie! — rzekł na to starosta, — ale mów wasze daléj.

— Anoż od tego czasu, — powiadał daléj Dzierżanowskiego towarzysz, — już mu się rozmaicie darzyło. Miał więc z początku okręcik, któren zabrał ze sobą, i tym okrętem trochę po morzu wojował. Bo trzeba wiedzieć, że na morzach jest takie prawo, że kto kogo napotka a poczuje się w sile, wolno mu się spróbować — a kiedy wygra, tedy już zabiera to wszystko, co znajdzie w czółnie swojego adwersarza.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

miocie wspólnego działania w Chinach. Jeden dziennik mówi o mającym być utworzonym obozie dla wojska angielskiego na południu portu Hong-Kong. Dziennik ten dodaje, że lord Elgin nie rozpocznie nic przed przybyciem ambassadora francuzkiego. Jeśliby przyszło do wypowiedzenia wojny, nastąpi ono wspólnie w imieniu obu państw.

Chociaż wiadomości z Indji francuzkich ciągle są zadowalające i nie mamy powodu obawiania się o bezpieczeństwo naszych posiadłości, minister marynarki przez ostrożność, polecił wysłać artylerję i piechotę morską do Pondichéri.

Hrabia Walewski z małżonką wyjeżdżają jutro do Biarritz. Dzienniki ztamtąd donoszą, że Cesarzową odbyła przejażdżkę morską przy brzegach hiszpańskich, a w niedzielę dawała bal dla osób zaufanych, w swojéj rezydencji.

Około 15go b. m. ma się odbyć w Chalons wielka ceremonja religijna, do któréj odprawienia zaproszony będzie kardynał Morlot. Być może że ceremonja ta wstrzymaną zostanie do czasu przybycia Cesarzowéj, która ma być w Chalons około 20go b. m.

Marszałek Randon uda się do obozu pod Chalons, jak tylko drażliwe kwestje które spowodowały przyzwanie go do Paryża, zostaną załatwione.

Rady jeneralne oświadczają się stanowczo na korzyść przekopania między-morza Suez. Minister spraw wewnętrznych na zapytanie prefektów względem przedstawienia téj kwestji pod rozprawy rad, odpowiedział że jakiekolwiek mogą być zamiary rządu w tym względzie, to nie powinno bynajmniéj tamować swobodne objawienie się opinji rad jeneralnych.

— Piszą z obozu pod Chalons 3go b. m., że w dniu 31szym sierpnia ostatnie oddziały wojska przybyły już tam i cała gwardja Cesarska jest już zgromadzoną w obozie. Cesarz sam z największą troskliwością wglądał we wszystkie szczegóły służby obozowéj pod każdym względem mogącym zapewnić dobry byt żołnierzy. Za kilka dni będą mogły rozpocząć się wielkie manewry, któremi sam Cesarz osobiście będzie dowodził. *Moniteur* ogłasza rozkaz dzienny, który Cesarz wydał do wojska za przybyciem do obozu.

Wkrótce wychodzić zacznie nowy dziennik czysto literacki w formie *Figara*, a pod tytułem który na wydawców nakłada ważne obowiązki; dziennik ten nazywać się będzie *Béranger*. *(Ind Belge)*

INDJE.

Wymordowanie garnizonu w Cawnpore, jest dotąd najokropniejszym ustępem wielkiéj trajedji w Indjach. Szczegóły nigdy może nie będą dokładnie wiadomemi, chociaż dziś słychać, że jeden sierżant, nazwiskiem Browne, uszedł z téj rzezi. *Times* zawiera w liście swego korrespondenta z Kalkuty, niektóre szczegóły z ostatnich dni tego garnizonu, z których następujące wyciągi przedstawiają największy interesu:

Powstanie wybuchło w Cawnpore w dniu 5 czerwca. Jak tylko Nena Sahib dowiedział się o tém, wyruszył zaraz ze swemi sześciu działami, które za pozwoleniem rządu angielskiego miał zawsze w swoim zamku Bethoor, przyłączył się do powstańców i objął nad niemi dowództwo. Ściągnął jeszcze z innych miejsc kilka ciężkich dział, któremi zaczął ostrzeliwać obwarowane koszary jenerała Wheeler, a ten mając tylko lekkie działa, nie mógł na jego ogień skutecznie odpowiadać. W ciągu dwóch pierwszych tygodni jenerał postradał trzecią część garnizonu. Jednakże nie stracił ducha i owszem wykonywał wycieczkę za wycieczką i ciągle odpędzał nieprzyjaciela. Gdyby niemiał tak wielkiéj liczby dam pod swoją opieką, byłby się mógł bez trudności przerznąć do Allahabad. Nakoniec w dniu 20 czerwca było już tylko na dwa dni żywności, wody brakowało zupełnie i amunicja prawie zupełnie wyszła. Ponieważ było 600 dusz w koszarach, które urządzone były tylko na 200 osób, a nadto poległych nie było czasu grzebać, przeto wybuchła między anglikami gwałtowna choroba, która szybko przerzedzała ich szeregi.

Ale dzielność walecznego Wheelera wzrastała razem z niebezpieczeństwem. W dniu 26 postanowił on wykonać jeszcze jeden śmiały zamach i przez dzielną wycieczkę zdobyć na nieprzyjacielu potrzebne zapasy. Z wpół zgłodzonemi żołnierzami wyszedłszy, uderzył na nieprzyjaciela i wypędził go z jego pozycji. Ale nie miał wcale jazdy, a ponieważ drugi pułk z Oude przyłączył się do nieprzyjacioł, gdy zatem gnał przed sobą piechotę powstańców, z obu stron dwanaście razy liczniejszy nieprzyjaciel tył mu zabrał, tak, że ujrzał się zmuszonym przerzynać się napowrót wpośród wrogów. Został on sam ciężko raniony, a mnóstwo jego ludzi poległo. Ci, którzy dostali się napowrót do koszar, niemieli ani żywności, ani wody, ani amunicji. Pozostać teraz bezczynnemi, było to samo co umrzéć. Z tego powodu wysłano p. Steny, vice-poborcę, dla układania się z Nena Sahibem. Parlamentarz został przez zwycięzkiego przywódcę bardzo uprzejmie przyjęty i ułożono się o poddanie Cawnpore, pod warunkiem, że garnizon z kobietami i dziećmi, z bronią i własnością swoją, tudzież $1\frac{1}{2}$ lak rupji, odpłynie czółnami do Allahabad. Nigdy piekielny podstęp nie ułożył zdradliwszego planu. Nasi nieszczęśliwi, słabi, wpół żywi ziomkowie, oficerowie, żołnierze, kobiety i dzieci, wsiedli w czółna i odbili od brzegu, ufni w słowo przeciwników. Ale zaledwie o kilka sążni odpłynęli, na znak dany przez samego Nena Sahiba, zaczęto do nich strzelać z brzegów i większa część ich statków została zatopioną lub spaloną, a na tych którzy skierowali się ku brzegowi Oude, czekała tam już jazda, która z wściekłością rzuciła się w rzekę i niewinnych wycięła. Jednemu tylko czółnu udało się przebyć tę straszną drogę i dostać się do lądu o 10 mil w dół rzeki, ale dognano i tych i przyprowadzono ich napowrót z tryumfem do koszar, gdzie mężczyzni zostali rozstrzelani, a kobietom okropniejszy jeszcze los zgotowano.

Podczas gdy te okropności działy się w Cawnpore, władze w Kalkucie przedsiębrały wszelkie możliwe środki, ku wysyłaniu wojska europejskiego w głąb kraju. W miarę jak przybywały z Madras, Ceylon, Burmah, Mauritius, z Persji i z innych miejsc, wysyłano je paropływami lub powozami pocztowemi daléj. Ale tymczasem powstanie coraz się bardziéj szerzyło. Benares było prawie, a Allahabad zupełnie w rękach powstańców i przedewszystkiem koniecznem było zabezpieczyć sobie te dwa miejsca, a mianowicie Allahabad, które było konieczną podstawą do następnych operacji.

Widocznem jest, że jenerał Havelock nie mógłby wkroczyć do Oude, dopóki Nena Sahib stoi mu z boku w Bethoor, tylko o 6 mil od Cawnpore. Bethoor jest silną pozycją, panującą nad rzeką i drogą. Jenerał Havelock, mówi daléj *Times*, ma do wyboru, albo sprobować bardzo trudnego przedsięwzięcia zdobycia Bethoor, albo naszych ziomków w Lucknow zostawić ich losowi. Nie jest to człowiek, któryby się wahał w takiem położeniu. Widok naszych zamordowanych, shańbionych, srodze poranionych angielskich niewiast, dostatecznym jest niewątpliwie do wzbudzenia wściekłości w naszych żołnierzach. Odważą się oni na wszystko w ataku przeciw takiemu potworowi i pewno za kilka dni usłyszymy, że Nena Sahib został na jakich drzwiach swego własnego zamku powieszony i że Havelock bezpieczny co do swoich komunikacji, pomaszeruje forsownie ku Lucknow. *(Neue Pr. Ztg).*

PERSJA.

Szach perski ogłosił zupełne polityczne zrównanie swoich mahometańskich, chrześcijańskich i żydowskich poddanych i przypuszcza ich do wszelkich posad rządowych. Czegóż jeszcze brakować może? — Oto Herat nie został jeszcze opuszczony. *(Neue Preussische Zeitung).*

TURCJA.

Nowe wybory w Mołdawji mają się rozpocząć za dwa tygodnie.

— *Presse d'Orient* zawiera bardzo szczegółowe sprawozdanie z manifestacji, która miała miejsce w dniu 15 sierpnia w Bukowinie. P. de Talleyrand przy wyjściu z kościoła przywitany został pełnemi zapału okrzykami. Wieczorem ponowiła się ta demonstracja; niezmierne mnóstwo ludzi wzięło w niéj udział; była procesja z pochodniami, wiwaty pełne zapału, marsze patrjotyczne, tańce narodowe.

Ofiarowano p. de Talleyrand wieniec z kwiatów, na znak wdzięczności rumanów. P. de Talleyrand odpowiedział, że sympatje Francji i Cesarza dla ludów rumańskich są niezmienne, czego dowodzą ostatnie wypadki.

— Przywódca powstańców Epiru w r. 1854, zagrożony aresztowaniem pomimo amnestji, rozpoczął nową kampanję.

Królowa grecka oczekiwaną jest w Atenach w połowie października.

Znany filhellen pułkownik Stauret, zakończył życie w Atenach. *(Ind. Belge).*

— Czytamy w *Presse d'Orient*:

Rada ministrów zgromadziła się w dniu 24 sierpnia u Porty. Rozpatrzywszy zawiadomienia urzędowe, udzielone w tymże dniu rządowi cesarskiemu przez p. ambassadora angielskiego i internuncjusza austrjackiego, a donoszące o porozumieniu się wszystkich mocarstw, które podpisały traktat paryzki, w przedmiocie żądań przedstawionych pierwotnie przez Francję, a następnie popartych przez Rossję, Prussy i Piemont, co do unieważnienia wyborów mołdawskich, rada gabinetu zdecydowała jednomyślnie, że wybory mołdawskie zostają unieważnione. Kollegja wyborcze zostaną zwołane dla przystąpienia do nowych wyborów.

Decyzja ta rady gabinetowéj została przedstawioną Jego Wysokości Sułtanowi i otrzymała jego zatwierdzenie.

Decyzja ta następnie została wieczorem zakomunikowaną pp. Thouvenel, Buteniew, Durando, v. Gunlach, lordowi Stratford de Redcliffe i p. v. Prokesch.

Donoszą z Bulgarji, że reprezentanci Turcji i Pruss w kommissji europejskiéj, udali się z Galaczu do Widdinu, dla przedsięwzięcia tamże potrzebnych środków i zarządzenia sondowań, potrzebnych do zdecydowania projektu regularyzacji linji rzeki pod Widdinem.

Kommissarz pruski podjął się wykonania tego planu i oświadczył, że wszelkie roboty murowane w celu zapobieżenia podmywaniu murów warowni Widdinu, mogą być wykonane daleko mniejszym kosztem, niż te, jakie przedstawiał pierwotny anszlag inżynjerów angielskich. Same fortyfikacje Widdinu wyrestaurowane będą według planu Omera paszy. *(Ind. Belge).*

---

* *Sprawozdanie Bibljoteki petersburgskiéj za rok 1856.* Baron Modest Korff, któremu pan Wolff przypisał swoje wydanie »Dziejopisów krajowych,« wyznając z wdzięcznością, że bez jego pomocy, przedsięwzięcie nie przyszłoby do skutku, — jako dyrektor bibljoteki publicznéj w Petersburgu, ogłosił zwyczajem swoim, coroczne o niéj sprawozdanie, w postaci raportu do ministra dworu. Ciekawe są niezmiernie te sprawozdania, a zeszłoroczne, świeżo wydane, ciekawsze jest od poprzednich. Xiążka też obszernością swoją znacznie przechodzi sprawozdania dawniejsze. Ze wszystkiego widać, że Bibljoteka rozwija się ciągle jako ciało samoistne i naukowe i że coraz większy wpływ wywiera na oświatę publiczną. Dzisiaj bez niéj nie obejdzie się żadne naukowe obszerniejszego zakresu przedsięwzięcie.

Rok 1856 stanowi poniekąd jakby epokę w losach Bibljoteki. Wiele albowiem główniejszych jéj zadań i przedsięwzięć spełniło się teraz i zakład postąpił naprzód niezmiernie daleko. Urządzono w niéj osobne wystawy dzieł, co jak z jednéj strony świadczyć może o bogactwie wewnętrznem, tak z drugiéj ozdabia powierzchowność sal, które jak zwykle po bibljotekach, nużą swoją monotonnością. Nie dla tego jednakże ostatniego celu powstała myśl wystawy xiążek. Zarząd bibljoteki chciał z różnorodnych a licznych szczegółów, utworzyć obraz zupełny, systematyczny, wszechstronny, wszech działalności, wszech kierunków ducha ludzkiego. Na téj drodze wiele już zrobiono, a więcéj jeszcze zrobić na przyszłość, Bibljoteka obiecuje. Główniejsze jednak wystawy w roku 1856 utworzyły się, a mianowicie:

1) Wystawa biblji. Żadne dzieło nie ma tyle wydań, nie było wyłożone na tyle języków, jak biblja. Ta więc sama wystawa stanowi już całą bibljotekę, która zajmie oddzielną salę, na 15 sążni długą. Żeby uzupełnić bogactwa bibljoteczne pod tym względem, zarząd udał się do p. Chreptowicza, posła Cesarsko-Rossyjskiego w Anglji, który od sławnego towarzystwa biblijnego uzyskał wiele różnojęzycznych biblji, rozsyłanych na wody Oceanu. Zresztą, związki naukowe Bibljoteki z innemi ogniskami literatury w Europie, dały sposobność złożenia zbioru, który może wytrzymać porównanie ze sławnym a jedynym dotąd na świecie zbiorem biblji hrabiów Sussexów w Anglji; ilością języków wystawa petersburgska nawet przewyższa angielską. Osobną kommissję mianował zarząd bibljoteki dla urządzenia téj wystawy. Nie weszły jednak do tego zbioru biblje w języku słowiańskim i rossyjskim, pomieszczone osobno. I bez tego liczba ogólna samych biblij wynosi do 300 numerów w katalogu, gdy jest po kilka czasami wydań jednego języka, z powodu ich rzadkości, dokładniejszych komentarzy, lub piękniejszego wydania.

2) Wystawa druków cerkiewno-słowiańskich. Nic równego na świecie nie ma żadna bibljoteka, co nic zresztą dziwnego. Z tego samego zbioru jużby można pisać obszerne dzieła. Wydań jest wszystkich 266, ułożonych w porządku chronologicznym. Pierwsze miejsce na wystawie zajmują cztery xięgi, które wyszły w roku 1491 w Krakowie, to jest *Szestodniew*, *Czasosłow* i dwa *Tryjody*. Exemplarze zachowane pięknie, różnica textu od xiążek dzisiaj używanych w nabożeństwie, uderza. Potem idą wydania weneckie, bogatsze ilością tutaj, jak zbiory wiedeński i na Watykanie. Bibljoteka nie posiada pierwszéj xiążki słowiańskiéj drukowanéj w Wenecji w r. 1493, to jest *Czasosłowu* Jędrzeja de Thoresanis, ale dopiero zbiór zaczyna Służebnik z roku 1519 i zbiór ten kończy się poezją xięcia Wiaziemskiego, pod tytułem »Wenecja,« drukowaną w roku 1853. Ale najdroższą perłą téj wystawy są druki czarnogórskie, hercogowińskie, multańskie, wołoskie i serbskie; każdy tutaj exemplarz stanowi rzadkość bibljograficzną. Zbiór ten zaczyna się od *Psalterza*, który wyszedł w Cetynji 1495 roku. Jest tu między innemi exemplarz jeden ze dwóch znanych, *Modlitwosłowa*, wydanego w roku 1635 w Dołgopolu na Wołochach, przez Tymofeja Alexandrowicza Wera, który nim się przeniósł do Wołoszczyzny, miał swoją drukarnię w Kijowie. Wydań czeskich z Pragi jest tylko dwa, ale za to jedno z nich, to jest *Biblja* przełożona przez naszego doktora Franciszka Skorynę na język białoruski, któréj druk trwał dwa lata, 1517—19, zajmuje najzaszczytniejsze miejsce pomiędzy rzadkościami bibljograficznemi. Exemplarz bibljoteki publicznéj nie był cały, złożono go dopiero z dwóch exemplarzy, jeden wzięty ze zbioru Tołstoja, drugi z Kasteryna i dzisiaj całość jest dokładna i piękna. Jedyna to prawie pamiątka druków cerkiewnych w Czechach, w przeciągu lat trzystu, bo kiedy Skoryna powrócił do Wilna, ustało wydawnictwo xiążek cerkiewnych w Czechach i dopiero niedawno rozpoczęto na nowo drukować w Pradze po słowiańsku kirylicą. Szereg następnie wydań wileńskich zaczyna się od xiążek tegoż Skoryny z r. 1525, to jest od *Apostołu* i *Kanonów*. Są to razem i pierwiastki sztuki drukarskiéj w Wilnie. Są tutaj między innemi wydaniami, jako rzadsze, *Ewangelja* i *Psalterz* z roku 1575, drukowane przez Piotra Timofiejewa Mstisławcewa, w typografji Mamoniczów, która powstała w lat 50 po drukarni Skoryny. Jest jedyny znany exemplarz *Apostoła* z roku 1575, i daléj, nadzwyczaj rzadkie dzieło: *Trybunał* obowatelem welikoho kniażstwa Litowskoho na sojmie warszawskom dannyj, roku 1581. Jest cały exemplarz *Statutu* z roku 1588, daléj jedyny exemplarz przywileju Zygmunta III z dnia 15 lipca 1589 do całéj Litwy, o przejeździe Jeremiasza patrjarchy konstantynopolskiego i o tem, że im władzę się daje sądu i kary; trzy następne wydania drukowane są głoskami rękopiśmiennemi; jedyny także exemplarz *Cwietnoj Triody* z roku 1609, który Bibljoteka nabyła w roku 1855; daléj jest Służebnik, który wyszedł z drukarni wileńskiego bractwa św. Ducha w roku 1617 i t. d. Ostatnia xiążka cyrylicka w Wilnie drukowana, pochodzi z roku 1808. Po wydaniach wileńskich, następują niemieckie z Tubingi, Stolzenberga, Królewca, Halli, Wiednia, Lipska, Budy, Karlsruhe, Berlina i Brunświku. Potem idą wydania białoruskie i koczujące, to jest z takich drukarni litewskich, które się przenosiły z miejsca na miejsce, według woli panów, których były prywatną własnością. Godniejsze uwagi i rzadkie są: *Katechizm* luterski białoruski, który xiąże Czarny Radziwiłł drukował w roku 1562 w Nieświeżu, *Ewangelje* wydane przez hetmana Chodkiewicza w Zabłudowie, daléj jedyny exemplarz *Psalterza* zabłudowskiego z roku 1570. Jest pierwsze wydanie *Biblji* Ostrogskiéj z roku 1580. Jest exemplarz nigdzie dotąd nie widziany *Chronologji* Jędrzeja Rymszy z roku 1580, w Ostrogu także drukowanéj, *Apokryzys* ostrogski z roku 1597, który powszechnie uważają bjografowie za druk wileński. Jest *odpis* na list Hypacego Pocieja do xięcia Konstantego Ostrogskiego, drukowany w Ostrogu 1598 roku; redakcja tego odpisu ma być pióra Cyrylla Lukara, który był późniéj patryarchą konstantynopolskim. Jest *Oktoich* dermański z roku 1604, wydanie też xięcia Ostrogskiego, właściciela Dermania. Jest jedyny exemplarz *Trebnika* wydanego w Ostrogu 1606 roku. Jest *Psalterz* i *Nowy testament*, wydane w Jewiu 1611 roku. Pierwsze to xiążki téj drukarni, któréj właścicielem był xiąże z Kozielska Ogiński. Jest *Ewangelja* Cyrylla Trankwiljona, wydana w roku 1619 w Rochmanowie, w dobrach xiężny Ireny Wiśniowieckiéj, którą z rozkazu cara Michała i patryarchy Filareta z roku 1627, palono w Moskwie i t. d. Jest exemplarz także jedyny *Psalterza*, który wyszedł z drukarni mohilewskiéj Spirydona Sobola; są inne też wydania supraślskie, poczajowskie i mohilewskie, które obszerniéj w Sprawozdaniu wyliczają się. *Cwietnik* Awwy Dorofeja z roku 1785, ma na tytule fałszywie oznaczone miejsce, niby drukowany w Warszawie, xiążka to oczywiście staroobradców. Wydań moskiewskich oczywiście jest niezmiernie wiele na wystawie. Z nich Sprawozdanie Bibljoteki zwraca też uwagę na *Służebną Mineję* za miesiąc wrzesień, którą drukować zaczęto 1 sierpnia 1609 za cara Wasila Szujskiego, a skończono 17 września 1610 »za szlachetnego monarchy cara i wiel. xięcia Władysława Zygmuntowicza moskiewskiego i wszéj Rusi.« Po moskiewskich idą wydania lwowskie i w ogóle halickie z drukarni Stratyńskiéj, Kryłoskiéj, Ugorskiéj i monastyru Uniowskiego. Z druków lwowskich najgodniejsze jest uwagi wydanie *Apostoła* z roku 1574; pierwsza to xiążka drukowana przez Iwana Fedorowa, który się tutaj przesiedlił ze wsi podarowanéj przez hetmana Chodkiewicza. Uniowskie druki często na tytule kładły Poczajów. Po halickich idą wydania kijowskie. Że tutaj już rzeczy nabożne pominiemy, znajduje się na wystawie dziełko rektora kijowskiego Kassjana Sakowicza, exemplarz jeden ze dwóch znanych, pod tytułem: »*Wiersze* na żałostnyj pogreb Petra Konaszewicza Sahajdacznaho, hetmana Zaporozkaho.« Jest *Stolp cnot* Sylwestra Kossowa z roku 1658. Pierwsze wydanie *Pateryka* kijowskiego z roku 1661. Potem idą wydania małoruskie, petersburgskie, amszterdamskie, rzymskie, sztokholmskie, paryzkie, karuskie (pod Genewą) i londyńskie. W Rzymie wyszła między innemi na rozkaz Urbana VIII w r. 1648 w języku cerkiewnym i słowiańskim *spowiedź* wiary prawosławnéj, i t. d.

Jocherowi należałoby jechać do Petersburga, dla wypełnienia swojego »Obrazu« spisem takich dzieł, o których zapewne żaden bibljograf nawet nie pisał. Słowiańskich dzieł zbiór dosyć obszerny i może największy w Polsce, ma Muzeum Swidzińskiego, dotąd w Sulgostowie zostające; wszystko co mógł zrobić człowiek prywatny, zrobił Swidziński; zapewne zbiór jego nie może się równać z petersburgskim, wszelako przy spisywaniu bibljografji w dawnéj Polsce i Muzeum Sulgostowskie na uwadze mieć należy.

3) Galerja rycin, to jest zbiór wzorów wszystkich sposobów sztychu. Nic równego nie ma żadna bibljoteka.

4) Wystawa wspaniałego wydania paryzkiego: »Imitation de Jesus Christ« z roku 1855. Jest to exemplarz przygotowany dla wystawy świata w Paryżu; wygotowała go, jak wiadomo, bibljoteka cesarska. Bibljografowie powiadają, że takiego wydania nie będzie już na świecie. Exemplarz kosztował 6,000 franków.

Są jeszcze dwie inne wystawy, ale o nich mniejsza.

Rok 1852 stanowi w dziejach Bibljoteki epokę, ale po nim zaraz idzie rok 1856. Rok ten pamiętny jest jeszcze nowemi nabytkami, z których największe są Jungmana i Wielhorskiego. Jungman zebrał wszystko, co tylko jest droższego w literaturze zachodnich Słowian. Dyrektor Bibljoteki zwiedzając wszystkie sławniejsze xięgozbiory europejskie, dla celów naukowych i dla kupna dzieł, nabył za bajecznie tanie pieniądze bibljotekę Jungmana, składającą się z 3,900 tomów i 7 rękopismów. Tutaj uważaliśmy między innemi 37 tomów Bibljoteki klassyków polskich Bobrowicza, wydawanej przed dwudziestu laty w Lipsku. Zbiór Wielhorskiego jest pseudo-filozoficzny, składający się wyłącznie z dzieł o mistycyzmie, czarnoxięztwie i zabobonach. Właściciel zbierał z celem te dzieła i zgromadził nadzwyczajne w tym przedmiocie rzadkości, które testamentem podarował Bibljotece. Zbiór ten zawiera 2,010 tomów i 161 rękopismów.

Ogólna liczba dzieł i dziełek, które w r. z. nabyła Bibljoteka różnemi sposobami, wynosi tomów 27,092 (z tych zakupiono 12,595). Rysunków, kart, muzykaljów liczba dochodzi do 2,500. Rękopismów i autografów przybyło 294. Gotówką wydano w tym roku przeszło 18,735 rsr. na kupno dzieł. Oprawiono tomów 8,000, na to znowu wydano 3,000 rsr. Tak ogromnemi funduszami obraca Bibljoteka petersburgska. Katalogi postępują ciągle.

---

## PAMIĘTNIKI
# PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr Kroniki 234.)

Minęła jesień, czas zamożności u włościan, kiedy najwięcéj zboża w gumnach i świrnach, najczęstsze po wsiach wesela. Nastał adwent, a po nim święta Bożego Narodzenia. Podczas zapust proboszcz tutejszy, mój poprzednik, napomknął dziedzicowi o Dogielu, żadnéj odpowiedzi nie odebrał, tymczasem po zapustach post, po poście Wielkanoc, po Wielkiéj nocy robota w polu, a ta się aż do przyszłéj przeciągnęła jesieni. Tak minął rok. Dogiel nie zaniechał swoich zamiarów i często prośby odnawiał, pan Adam z uporem przy swojem obstawał; znudzony nakoniec naleganiem xiędza proboszcza, żony dzieci całego domu:

— Odczepcie się odemnie — zawołał — zezwalam.

Wnet też zjawili się swaty, przyjętemi zostali, dano na zapowiedzi, odbył się w tutejszym kościele ślub, we wsi wesele, Stanisław Dogiel do rodzicielskiéj chaty żonę wprowadził.

Są tacy którzy utrzymują, iż oświata uczucia rozwija, oczyszcza i do najwyższéj doprowadza potęgi, utrzymują, iż im więcéj umysł wykształcony, tem silniéj serce bije; zdania tego nie podzielam. Oświata wprawdzie rozwidnia, ale gdzie człowiek jaśniéj widzi, łatwiéj dostrzega. Każde rozmyślanie, badanie, roztrząsanie, osłabia wiarę, miłość wyziębia, a wszystko ważący na szali rozsądek, jakże często odbiera nadzieję! W wyższych klassach społeczeństwa, miłość nieraz saméj rozkołysanéj wyobraźni utworem; w niższych klassach rzeczywistsza, bo oparta na gruntownem przywiązaniu. Pierwsza ma w sobie więcéj poezji, druga więcéj prawdy, pierwsza wonią kwiatu, druga smakiem owocu, pierwsza potrzebuje atłasu, axamitu, koronek, aby całą swą czarodziejską rozpostrzéć władzę, druga czasami silniejsza chociaż pod prostą siermięgą.

Jakież odmienne było życie Marychny w chacie Dogiela od owéj dworskiéj służby, gdzie była poddanką pana, sługą pani, popychadłem starszéj garderobiany, męczenniczką młodszych, przedmiotem ustawicznego gderania złośliwéj ochmistrzyni, a jeżeli się jéj nieraz dostał najniewinniéj szturchaniec, a łza pociekła po licach, trzeba ją było połknąć w cichości, bo nie było się komu poskarżyć, nie było przed kim użalić. W mężowskim domu wyładniała, rozweselała, odżyła. Ojciec kochał ją jak własne dziecko, mąż za nią przepadał, cała rodzina się do niéj przywiązała, a Antek, którego w wolnych chwilach uczyła czytać, był cały na jéj usługi; on dla niéj zawsze z każdego odpustu przyniósł upominek, a kiedy wciąży zaszła, on za nią pańszczyznę odrabiał, on ją w robociźnie około domu wyręczał.

Już oddawna z pola zebrano, już i po usiewach, dnie coraz krótsze, coraz dłuższe wieczory, ale pono i noc głęboka już nastała, gdyż w całéj wsi pogaszono ognie, wszyscy w głębokim śnie pogrążeni; słychać tylko zimnego wiatru jęczenie i z daleka kiedyniekiedy psów szczekanie. Do drzwi chaty Dogiela mocno zakołatano, parobek spał w sieni, pierwszy się ocknął.

— Kto tam?—zapytał.

— To ja,—odpowiedział ekonom.

Parobek głos poznał, odemknął.

— Rozniećcie ogień,—dodano.

Natychmiast rozgarnięto popiół w piecu, zapalono łuczywę, błysnął płomień, oświecił chatę, wszyscy się w niéj rozbudzili i ujrzeli wchodzącego ekonoma, namiestnika, oraz sześciu ludzi ze dworu. Ekonom rzucił okiem do koła, w téj chwili Stach wchodził do izby.

— Bierzcie go! — krzyknął na całe gardło ekonom.

Rozkaz spełniono, porwano nieboraka.

— Co to jest?—zapytał stary Dogiel.

— To nic —odpowiedział ekonom — jeden rekrut więcéj.

Starsi synowie spojrzeli po sobie, Antek już sięgał po siekierę, kiedy ojciec temi odezwał się słowy:

— Dajcie pokój dzieci, taka wola naszego pana, taki los poddanego!

Poczem zakrywszy twarz obydwoma rękami, usiadł na ławie i rzewnie płakać począł.

Stach blady jak trup, nie bronił się, milczał,

378

chociaż mu ręce związano i dyby wkładano na nogi.

Wtem drzwi się otwarły z trzaskiem, wbiegła z sieni Marychna, a spojrzawszy na męża, prawie bez przytomności uchwyciła go za szyję, ale ją ekonom porwał za kark i tak gwałtownie popchnął iż padłszy na wznak, na środku izby zemdlała, a krew się jéj nosem i gębą puściła. Podczas kiedy Marychnę obecni cucili, Stacha wyprowadzono z chaty. Nad rankiem stary Dogiel poszedł z synami do dworu, ale się tam dowiedział, iż jeszcze w wilję dnia tego samym wieczorem, wyjechał dziedzic z żoną i z dziećmi na kilka tygodni do Rygi, chcąc uniknąć nadaremnych próśb, pisków, płaczów, którym zaradzić nie było w jego mocy, jak sam utrzymywał, a może pamiętać nie chciał, że wszystko od jego woli zależało.

Każdy pobór do wojska, czyli sposobem u nas praktykowanym odbywający się, to jest braniem z pewnéj ilości dusz rekruta, czyli za pomocą konskrypcji, nie jeden okrucieństwem nazwał, ja zaś powiem, że jest koniecznością. W takich krajach w których liczba wojska bardzo mała, jak naprzykład w Anglji, poprzestać by można na żołnierzu dobrowolnie za kontraktem ugodzonym, ale i tam istnieje pewien rodzaj werbunku za pomocą upojenia, namówienia, przekupienia, a takowy uważam za oszukaństwo niegodne ucywilizowanego narodu. Do konskrypcji należy cała ludność bez różnicy stanu, los wszystko stanowi, fizyczna tylko niezdatność wyjątkiem. U nas gdzie istnieje rekrutowanie, właściciel rozrządza poborem, ale zarazem ma prawo wyboru, on może oszczędzić, ochronić, może też samowolnie prześladować, ciemiężyć, bo jeżeli odpowiada w oczach rządu za zbiegłego rekruta, za zdanego przez osobistą zemstę lub chciwość odpowié chyba przed Bogiem.

Już od dwóch tygodni nabór był ukończony, Stach do wojska przyjęty, kiedy zjechał do Wilna przysłany ze stolicy generał dla ostatecznego przejrzenia przyjętych rekrutów z całéj gubernji. U marszałka wielki dla przybyłego obiad, kilkanaście zaproszonych gości, wykwint, wybór i wystawa walczą z sobą na przemiany, każda potrawa zakropiona coraz doskonalszem winem, humor też coraz lepszy, wesołość coraz się wzmaga.

Po obiedzie generał w towarzystwie marszałka śpieszy skończyć swój przegląd, gdyż nazajutrz ma wyjeżdżać. Na placu stało kilkuset nowo-przyjętych rekrutów; skoro nadszedł generał, zastąpili mu drogę stary włościanin z młodym chłopcem i kobietą całą zalaną łzami i rzucili się do nóg jego wzywając litości. Zatrzymał się, a zapytawszy o co rzecz idzie?

— Jaśnie panie —rzekł Jan Dogiel— starszego mojego syna oddali do wojska, męża oto téj biednéj kobiety; poszła za niego od roku, w brzemiennym jest stanie i jeżeli go nie uwolnicie od służby, żona zostanie wdową, a dziecko sierotą.

— Mój starcze, jakże chcesz abym syna twojego uwolnił—odpowiedział generał—skoro już jest przyjętym?

— Ja pójdę na jego miejsce — zawołał młody Antek, ściskając generała za kolana — pójdę dobrowolnie, z ochoty; nie mam ani żony, ani dzieci i zamiast płaczu, zostawię za sobą błogosławieństwo całéj rodziny.

Generał rozczulony tak pięknym czynem, spojrzał na marszałka, ale ten uprzedzony zawczasu,

Gdy generał z marszałkiem powracał z placu przeglądu, ścisnąwszy go za rękę:

— Dzięki panu składam — z rozrzewnieniem wymówił— gdyż dzień dzisiejszy policzyć mogę do najszczęśliwszych w mojem życiu, (13)

Nazajutrz cała rodzina Dogiela korzyła się pobożnie przed obrazem Najświętszéj Panny Ostrobramskiéj, dziękowała za powróconego, prosiła za tym, który z siebie taką uczynił ofiarę. Tego samego dnia Marychna zawiesiła na ołtarzu Boga Rodzicy obok darów z drogich kamieni, ze złota i srebra, dwa sznurki prostych korali (14).

Xiądz Syxtus na chwilę zamilkł, a gdym nalegał aby opowiadania swojego nie przerywał, wypocząwszy nieco, zapalił na nowo cygaro i tak daléj mówił:

— Wnet dobiegnie pięć wieków, jak chrześcijaństwo na Litwie zaprowadzone zostało, jak zatknięto znak krzyża świętego na zgruchotanych bałwanach pogaństwa. Niektórych jednak religijnych obrządków z owych czasów, przekształconych w zwyczaj, przechowanych pomiędzy ludem, dziś jeszcze spostrzegamy ślady. I tak naprzykład w obchodach ślubnych lub pogrzebowych znajdujemy niektóre uświęcone zwyczajem szczegóły które są dla nas prawdziwą legendą, wysnutą z owéj dalekiéj przeszłości, ginącéj w mgle wieków.

O obrzędach weselnych, na Litwie i Żmujdzi z czasów pogańskich doszły do nas podaniem ludowem następujące ciekawe szczegóły (15).

Dziewcze niedorosłe zwało się *Mergele*, gdy mu już za mąż iść, a wedle języka litewskiego *poriec za mężem* (*teku už wiru*) czas było, przybierało miano *Jaunowi* (*młoda*). Za czasów pogańskich na Litwie i Żmujdzi strzeżona pilnie dziewica, nakoniec sprzedawana bywała jak towar; z tego téż powodu teraz nawet skoro młody ojcu i matce narzeczonéj ofiaruje dary, śpiewają:

Och maluti ne mejlinga,
Pordod dukre už berlinka (16) *(d. c. n.)*

(13) Wydarzenie prawdziwe.

(14) Do dziś dnia widzieć można po prawéj stronie ołtarza w kaplicy Najświętszéj Panny Ostrobramskiéj dwa sznurki korali; jest to, jak mi opowiadano, *ex voto* wieśniaczki złożone, z powodu uwolnienia męża od wojska.

(15) Cały ten ustęp o obrzędach ślubnych u pogańskiéj litwy, wyjęty jest z dzieła J. I. Kraszewskiego, p. t.: Litwa, starożytne dzieje i t. d., t. I karta 219.

(16) O matko niemiłosierna,
Sprzedajesz córkę za berlinkę (15 groszy).

# DONIESIENIA.



**PRZYJECHALI DO WARSZAWY**

Jenerał - adjutant *Nasimów* wojenny jenerał-gubernator gubernji Wileńskiéj, Kowieńskiéj i Grodzieńskiéj z Wilna, *Celiński* Konst. ob. z Paprotni nr 625, *Kurela* Rajmund ob. i Józef ob. z Zaborówka nr 584, *Mirski-Światopełk* Kazi. xiąże z Woronca nr 625, *Raszewski* Jak. sekr. guber. z Kowna nr 625, *Walewski* Karol oby. z Parzymiechą nr 634, *Borzęcka* Joanna żona radcy stanu z Drezna nr 673, *Kuklicki* Michał regestrator koleg. nr 414, *Łempicki* Józef radca dyr. ubez. z Drezna nr 489, *Staszewski* Michał radca wydziału skarbo. w rządzie guber. warsz. z Teplitz nr 493, *Gostkowski* Ant. ob. z Naborowic nr 601, hr. *Grabowski* Leon kamerjunkier dworu J. C. MOŚCI z Bronowic nr 625, *Lewocki* Józef ob. z Chociszewa nr 413, *Łubieńska* Antonina hr. z gub. Podolskiéj nr 473, *Niemieryez* Alex. ob. z Milewa nr 585, *Okęcki* Stan. ob. z Rabska nr 415 *Rzewuski* Aug. ob. z Bętkowa nr 476, *Sobańska* Róża ob. z guber. Podolskiéj nr 473, *Załuscy* Ign. i Jan ob. z Boryszewa nr 556, *Chełchowski* Tomasz dyr. teatru prowincjonalnego z Krakowa nr 625, *Glinka* Józef ob. z Berlina nr 570, *Kowalewski* Fran. urzęd. z Salzbrunn nr 801, *Leneczewski* sekre. koleg. brandmejster straży ogniowéj z Teplitz nr 486, *Moldaur* Alex. sędzia pokoju z Pruss nr 1077, *Podhorski* Ign. ob. z Drezna nr 634, *Skarzyński* Mich. ob. z Poznania nr 570, *Sobański* Fel. sekr. kol. i *Sobańska* Wiktorja ob. z Paryża nr 473.

**WYJECHALI Z WARSZAWY.**

Tajny radca senator *Funduklej* kontroller jeneralny prezy. w najwyższéj izbie obrachunkowéj, prezes rady Alexandryjskiego instytutu wychowania panien do Nowéj Alexandrji, Xiądz *Marszewski* biskup djecezji Kujawsko-Kaliskiéj do Częstochowy, *Gumowski* Juljusz ob. do Siedlec, *Evans* Alfred ob. do Londynu, *Miączyński* Mieczy. ob. do Paryża, *Rozen* Matias bankier do Frankfortu nad Menem, *Wojniłowicz* Xawery ob. do Paryża, X. *Borkowski* Ludwik pleban do Pułtuska, *Ciechomski* Wiktor ob. do Pułtuska, *Głogowski* Zygmunt ob. do Lublina, *Morsztyn* Eustachy ob. do Izdebna, *Walewski* Stani. ob. do Sciborowa, *Żymirski* Wład. ob. do Radzymina, *Popławski* Tomasz rektor seminar. do Krakowa.

**KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.**
*dnia 7 Września 1857 roku.*

| | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop |
|---|---|---|---|---|
| **Monety.** | | | | |
| Pół-imperjały rossyjskie . . . . . | — | — | 5 | 25 |
| Dukaty hollenderskie nowe ważne . . | — | — | — | — |
| **Papiery.** | | | | |
| Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.) | 88 | 76 | — | — |
| Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%) | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp. | — | — | — | — |
| Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs. | 14 | 73 | 14 | 70 |
| Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%) . . . . . . . | — | — | — | — |
| Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł. | — | — | — | — |
| „ „ lit. B. na 200 zł. bez proc. | — | — | — | — |
| „ „ „ procentowe (5%) | — | — | — | — |
| Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł. | — | — | — | — |
| Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%) . . . . | 111 | 47 | — | — |
| „ „ „ z roku 1855 | 112 | 47 | — | — |
| Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . . | — | — | — | — |
| Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750 | 742 | 50 | — | — |

| **Wexle.** | | | żądano Rs. | żądano kop. | płacono Rs. | płacono kop |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Berlin . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | 96 | 15 | 96 | — |
| „ . . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Gdańsk . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |
| „ . . . . . . . | 100 Tal. | k. t. | — | — | — | — |
| Hamburg . . . . . | 300 BMk. | 2 M. | 145 | 50 | 144 | 90 |
| Londyn . . . . . | 1 Ft. St. | 3 M. | 6 | 41 | — | — |
| Moskwa . . . . . | 100 Rs. | k. t. | — | — | 99 | 33 |
| Petersburg . . . . | 100 Rs. | 1 M. | — | — | 99 | 50 |
| „ . . . . . . . | 100 Rs. | k. t. | — | — | — | — |
| Paryż . . . . . . | 300 Fran. | 2 M. | 76 | 80 | — | — |
| „ . . . . . . . | 300 Fran. | 1 M. | — | — | — | — |
| Wiedeń . . . . . | 150 Zł. R. | 2 M. | 93 | 30 | — | — |
| Wrocław . . . . . | 100 Tal. | 2 M. | — | — | — | — |

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 74⁴/₉
od listów zastawnych kop. 12½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop 2⁸/₉

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Żydzi.*
TEATR WIELKI. Jutro: Nowy balet w 5ciu obrazach *Korsarz.*



W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Sierpnia (9 Września) 1857 r. — Starszy cenzor. F. Sobieszczański.